

## Polemiki

### SIMPLIFIED CUTS

W numerze 11/2010 „Biuletynu Informacyjnego WIL” doktor Krzysztof Ożegowski był łaskaw zamieścić własne zdanie odrębne dotyczące wyglądu dyplomu ukończenia studiów medycznych. Wymaga to pewnych wyjaśnień i komentarza, które pozwalam sobie zamieścić poniżej.

Spieszę wyjaśnić, że w sprawach dyplomu Uniwersytet Medyczny jest zobligowany do respektowania rozporządzenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 2009 r. (dostępne pod adresem: [http://www.infor.pl/dziennik-ustaw,rok,2009,nr,11,poz,61,rozporzadzenie\\_ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-w-sprawie-rodzajow-tytulow.html](http://www.infor.pl/dziennik-ustaw,rok,2009,nr,11,poz,61,rozporzadzenie_ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-w-sprawie-rodzajow-tytulow.html)). Reguluje ono wszystkie kwestie dotyczące nazwy studiów, koloru i wyglądu dyplomu (np. okładka wykonana z tektury o gramaturze 630 g/m<sup>2</sup>, oprawiona w skórę naturalną, wtórną, mieloną ekologicznie, w kolorze brązowym odpowiadającym nr pantone 4695 C).

Wydaje mi się, że osoba tak doświadczona jak doktor doskonale zdaje sobie sprawę z konsekwencji, jakie poniósłby absolwent – bo nie uczelnia przecież, gdyby zostały wydane dyplomy niezgodne z rozporządzeniem MNiSW.

Z pańskiej wypowiedzi odczytuję, że ma Pan świadomość, jakie jest prawo i osobiście dziwię się próbie przerzucania na UM winy za stan prawny, skoro doskonale zdaje sobie Pan sprawę, że akurat w tym wypadku władzom wszystkich uczelni medycznych na pewno zależałoby na odrębności.

Potrafię zrozumieć sentyment do niebieskiego dyplomu (także taki posiadam), choć mam nadzieję, że nie jest to sentyment do tamtych czasów, a raczej do naszej młodości, kiedy wszystko pomimo przygnębiającego otoczenia wydawało nam się piękne. Kiedy jednakże wglębiam się w treść tamtego dyplomu, szybko budzę się z tego fałszywego oglądu przeszłej rzeczywistości. Spoglądając na widniejący tam napis „Polska Rzeczpospolita Ludowa”, zazdroszczę naszym młodszym kolegom, że w ich dyplomie dumnie widnieje Rzeczpospolita Polska w miejscu PRL i tego, że są absolwentami Uniwersytetu Medycznego z patronem, z którego postawy winniśmy wszyscy czerpać.

Serdecznie pozdrawiam

MARK RUCHAŁA  
RZECZNIK PRASOWY  
UNIwersytet Medyczny  
IM. KAROLA MARCINKOWSKIEGO W POZNANIU

### Ad vocem

### SIMPLIFIED CUTS, a może o, sancta simplicitas?

Dziękując za wyjaśnienia i komentarz ze strony rzeczownika prasowego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, muszę stwierdzić, że w zasadzie nie jestem zdziwiony takim tłumaczeniem: obowiązującego prawa trzeba przestrzegać. Ale...

Moje uwagi nie dotyczyły tak naprawdę chwili obecnej, lecz przeszłości i to niedalekiej. Bowiem nie namawiam do nierespektowania obowiązującego prawa, tylko wyrażam żal, że w chwili uchwalania przywołanego rozporządzenia władze uczelni medycznych (nie tylko poznańskiej) nie wywarły na ministra nauki i szkolnictwa wyższego skutecznego nacisku, by zawrzcę w nim zapis, że w przypadku ukończenia wydziału lekarskiego czy lekarsko-dentystycznego absolwenci otrzymują dyplom lekarza lub lekarza dentysty, który jest równoznaczny z dyplomem ukończenia „jednolitych studiów magisterskich”.

Skoro w dalszej części rozporządzenia zapisano, że osoba kończąca kierunek lekarski nosi tytuł zawodowy – lekarz, a kierunek lekarsko-dentystyczny – lekarz dentysta, a nie np. magister medycyny lub magister dentystyki, to nie widzę powodu, by proponowane przeze mnie rozwiązanie nie było możliwe. No, ale „mleko już się rozlało”, co nie oznacza, że nie można by rozważyć powrotu do „dawnych dyplomów” (oczywiście już z nowym godłem i nazwą naszego kraju). Bowiem chcieć, to móc. Nawet jeśli chodzi o tak oporną materię, jak przekonania ministra (tego czy owego). Ale być może jest to z mojej strony wspomniana na wstępie *sancta simplicitas*. Pytaniem otwartym pozostaje: Czy jest natomiast stos?\*

*\*Dla osób nie lubiących szperać po słownikach i almanachach wyjaśnienie: Okrzyk „o, sancta simplicitas” jest przypisywany Janowi Husowi – miał go wypowiedzieć na widok kobiety pobożnie pomagającej dokładać drewno do stosu, na którym za chwilę miał spłonąć.*

KRZYSZTOF OŻEGOWSKI